

b.r. (1771)

Wiśniak do poety dziecięcego

(w obronie Koła - po porwaniu r. 1771)



# WIESNIAK DO POETY DZIENNEGO

Nieznam Kossakowskiego; ani jego Geśli,  
Wieśniak siedzę u Młockow; a żona u przęśli,  
Połstarostwa do Zamku, jakim żyw, nie lażę.  
Z tym wszystkim kocham Króla, bo mi tak Bóg każe,  
Y że mu lada łygus łaje od pakłaka,  
Śluzny żal Rymopifem zrobił mię z prostaka.



Przyganiaż; że od nocy wiersz zaczął Pòéta,  
Y twojemu odednia nie wielka zaleta,  
Kto wdzień piżę złośliwie; każdy wyzna ze mną,  
Ze miał w fercu jad czarny, albo w głowie ciemno.  
*Noc była: wnocy wzięły Króla zboycze stada;*  
Bo ten czas nayzdolniejszy, kto zbija y krada  
Ponocy się w dom wółka złodziey wilczą sztuka,  
Ponocy się pod murem jurne małpy tłuka,  
Noc naypewniejszyą każdej jest opończą zbrodni,  
Y tyś musiał mozg ruzzyć u smolney pochodni.  
Bo gdybyś sprawiedliwym rymy klepał końcem,  
Nie zatałbyś ktoś jest, imienia przed słońcem.  
Wreście, barzo się tego, moy Pòéto, wstydzę.  
Ze w twoich dziennych wierszach mało światła widzę.  
Ustawiczna jakowaś w nich allegorya,  
Y słowa płatanią y myśli zawija,  
Prawdźiwie, nim kto one oprócz ciebie, zgadnie;  
Muśi w tym labiryncie dygnać Aryadnie.  
Więc zoftawiwszy wykład twoim myślom włafnym  
Tych ciemnych geroglitow; mowmy *o dniu jasnym*  
Ciemny twoy dzień: y *Polskich niebios dziwne zwroty.*  
Nie dowodzą bynaymniey, że Król nie ma cnoty.  
Jeszczęście go szkalując językiem y piorem,  
Nie dowiedli, by waszych klęsk on był Autorem.  
Gadaćie w powszechności tylko czując bole,  
A nie widźicie dobrze, szydła, co was kole.  
Tak jako ciężko chory ná każdego składa  
Przyczynę bolu, co nań patrzy y znim gada,  
Boć przecie y to folga, choć głupia, w chorobie,  
Ze ma ná kogo wyrzec żal, choć winien sobie

( I )

Słysz-

Słyszałem y ja chłopą, jak na Króla gadał,  
Ze mu się wpolu jęczmień, jak drugim nieudał  
Y nieco mi się zdawał, w swey ukoić doli,  
A sam był winien zdrayca, że nie sprawił roli.  
Samiście ná Monarchę przekładając żale,  
Przed Carową sprawili, że weszli Moskale;  
Y gdybyście go mogli z kraju precz wystrafzyć,  
Nie jedenby się w Turczach zechciał uwałafzyć.  
Żądaćie cnot po Królu, à nie macie sami,  
Jeśli on nie jest Królem, ni wy Polakami.  
Ale co mi tu bajesz: *Królem cnota czyni.*  
Więc każdy Król, kto tylko wniczym nie przewini?  
Prawdźiwie; jeśli wszystkich robi Królmi cnota,  
Sam Hiszpan ná korony nie wystarczy złota.  
Znajdziemy takich Królów, ná kaźdey ulicy  
U pługą, u warstata, y w mnieyszey Kapicy.  
Urodzenie, lub zgodne narodu obranie,  
Niecnota, daje Królom zberlem panowanie.  
A Król choćby cnot niemiał, jako mamy w wierze,  
Nikt mu tey doftoyności z ludzi nie odbierze.  
Królów darmo przetrząfają: bo jak mi się zdaje,  
Też same były za nich w Polsceze obyczaje.  
Michały, Kaźimierze, Augufty, Zygmunty,  
Widźziały podniešione od poddanych buntę.  
Y za nich się wżeteczne piora y języki,  
Targając oczerniały Boskie Namiešniki.  
Wszystko bylo, jak teraz, y toż samo będzie,  
Kiedy po Stanisławie inny tron ošiędzie.  
Będa go potomkowie wielbić jak ty innych  
A następcow ciż sami osądzą za winnych  
    *Ná Febuſy Pokuſy, takeš myšl wyšiliš,*  
Ze cytujac Cezara mocnoš się omyliš.  
Barzo był dla Rzymianow dzień Augušta ciemny,  
Bo go zacmił nie jeden wyštepek scremny.  
Wšpomni ná tryumwirat, y šiekierę owe,  
Pod któremi nie jeden wolną stracił głowę,  
    *Ná ūlumione ſwobody groźnemi bułaty,*  
    *Ná odarte z powagi wšzytkie Magiſtraty.*  
    *Ná dziķie wygnańcami wyšpy zaſypane,*  
Jednym ſłowem ná rządu całego odmiane.

Do czego nim Rzym przywykił za czasem ubogi,  
Cięższy mu był dzień jasnny, niż Ruskie batogi.  
Y tobie niewiem, jakby świecił dzień takowy,  
Y którym za obelżywe pisma brano głowy.  
Karząc Majestatowym prawem jak naysciślij  
Mowy rymy szczypiące, y ledwo niemyśli.

Po obzernym morale, w którym rozboyniczy,  
Występek się w dzieł poczet bohaterских liczy.  
Gdzie sztylem Donkiszota każdy Rycerz Barłki,  
Marfa w sercu, Saturna ma na czele zmarłki.  
Zalobna Muza twoja nad Monarchą kwili,  
Lejąc z oczu zawiśtnych strumień krokodyli.  
A żeś swą wyciągnawszy gdzieś z kąta bandurę.  
Y znając noty gęślom dopomagał wtóre.  
Ażeby była spełna muzyka, moy Panie,  
Pozwol bym ja też brząknął na mym teorbanie.

*Prawny Król;* bo mu wszyscy dali jednym słowem,  
Więcey krefek niżeli komuś pod Grochowem.  
Bo żadea się obrania jego niesprzeciwił.  
Y sam przystał na koniec zwiedżiony Radziwił.  
Bo go wszystkie uznały w Europie Korony.  
Boście mu sami bili przez pięć lat pokłony,  
Poki was brzydka dumay chćiwość obrzydła,  
Nie uplętała w własnych zdrad podstępne śidła.  
Był Repnin, był Kieyferling, wyście wszyscy byli,  
Czemużeście Moskallow wtenczas nie duśli.  
Kiedy ich mogli wybić lada żydźi, ale,  
Wielu z was famych z niemi żyło poufale.  
Poki zwasznych głów jeden dobrze skarb wyławiał,  
A drugim Król co tylko chćieli. nie odmawiał.  
Teraz na własne dzieło bezwstydnie farkacie,  
Y swoich rąk robotę za nieprawną macie.  
Więc aboście wprzod byli. praw przestępcy krzywi,  
Albo teraz szalbierze y kłamcy złośliwi.

*Dobry Król* gdyby wszystko chćiał pozwołić Rusi,  
Oco się tylko słusznie rozśierdzona kuśi.  
Wleleby zapomniato już gadać po Polsku,  
Wyprawując sobole skury na Tobolsku.

Ala on niepamiętny na krzywdy śmiertelne,  
Uwalnia nieprzyjaciół przez swe proźby dzielne.  
Y niemafz prawie tego, dnia żeby nie prosił,  
Za całość tych od których naywięcey ponośli.  
Nie wytykam ich palcem, dobrześfami wiedzą,  
Ze jeśli niewdzięcznicy cicho w domach siedzą.  
Królewskie to jest dzieło; a przecie nikczemnie  
Zdradzając go, jako psi szarpią potajemnie.  
*Mężny Król rzadki przykład w okręgu Europy,*  
Ze cierpi, choć mu łają lada głupie czopy.  
Lada odartus, lada szarganiec zuchwały,  
Y rozsyła po kraju bezecne szpargały.  
Ze patrząc na krew swoją y zadane rany  
Od nikogo dotychczas nie był uslyszany.  
Aby o swych zaboycach godnych by je żywe,  
Ziemia zjadła, powiedział słowo uszczypliwe.

*Hoyny Król: maszże dowod kłamco na mozg chory*

By miał Król kazać Moskwie pobrać Senatoy.  
Przy takowey potędze, gdyby tylko chciła,  
Z wszystkimi wami jego samego zabrała.  
Moskalow to interes był: gadaycie zniemi,  
A gminu niezawodźcie fałszami grubemi.  
Wreście famiście winni, że Biskupow wzięcie,  
Czemuście nie staneli gwałtowi na wstręcie.  
Na Króla wszystkie winy bezwstydnie składacie,  
Odezwałże się który nazajutrz w Senacie?  
Było spólnemi głosy wrzasnąć całej rzeszy.  
Nie podobno tam karać kędy wielu grzeszy.  
Nie wskorałby nic Repnin, ze wszystkimi stany,  
Zaden Pasterz nie wołał, wilk też brał Barany.  
A Król jako miał mówić na tym Seymie? który,  
Zwołany od was, by go obedrzeć z purpury.  
Musiał milczeć y patrzeć na was bracia mili,  
Zeście się w śidlach własnych sami połowili!  
Pewnieby dla was y dziś krwi swey nie żałował,  
By mógł ufać, że narod będzie go ratował.  
Ale jako tym wierzył ma, co go zdradzili;  
A na sztych go y obcym y swym postawili.  
Ma po sobie natury prawo bronić siebie,  
Biesow, mowiła Juno, porusze, gdy w Niebie

Niemam

Niemam pomocy: gdy mnie człek kasa, pies broni,  
Wolę zepsem: ginący brzytwy chwyta wtoni.  
Nlemaż tych kodrow, coby życie chciał tracić,  
Za Oyczynę: a gdyby y krwią chciał przypłacić.  
Król za was, nie byłaby lepsza sprawa wasza,  
Zawszebyście Moskalom leżli z patrantaśza.  
Zawsze będziecie słabi, zawsze próżno gwarzyć,  
A mocniejszy sąsiedzi u was gospodarzyć.

*Mocny Król bo jak mówił: nie pomni wiek stary.*

*By kto mógł stargać prawa wolności y wiary.*  
Mnie się zdaje że wiary żaden Król nie może,  
Stargać by najmocniejszy, bo to dzieło Boże.  
Y bramy jej piekielne nigdy nieprzemogą,  
Dopiorozby mógł przemodz głowo człek ubogą.  
Niewiele na tym wiara traciła zapownie,  
Ze Grekom pozwolono kryć dachy Cerkiewne.  
Y w prywatnych piał Kirchach pobożne motety,  
Y wolne od Plebańskich kijow miewać grzbiety.  
Bo tego tylko pierwicy chciała Moskwa ktorey,  
Trzeba było ustąpić, nimby zeszy chmury.  
Słabemu zawsze mocny przepisuje prawa.  
Mocniejszemi byliśmy, kiedy czerń plugawa,  
Zaporowskich dziekiarzew broni na swe Pany,  
Dobyla, mając groźne na czele Bohdany.  
A przecie unikając szkodliwszego haku,  
Musieliśmy kark schylić chłopom u Hadziaku.  
Y obiecać w traktaćie, Laśi prawowierni,  
Ze się wkrótce nasz Senat brodami zaczerni.  
Wyście wiarę zgubili, jeśli zginąć ona.  
Kiedy może śmiertelną ręką przywalona.  
Przez takowych obrońcow y takie sposoby,  
Targając się na pierwsze w Królestwie Osoby.  
Łupiąc szlachtę ubogą najeżdżając dwory,  
Wyjadając szpiclerze y liczne obory.  
Zubo się bez ustanku jak psi gryząc wściekli,  
Boście swych więcey niżli Moskalow wysiekli,  
Czy Dzierzanowki (niechcę tu wspominać wielu)  
Pełen o wiarę pewnie rozumnego celu?  
w Warszawie bluźnił Boga ledwie dopadł koni,  
Z cudzey stajni, alicgo rabunkami broni.

Jedną ręką ną piersi krzyż mosiężny kładnie,  
A drugą sol Królewską by miał z kąd żyć, kradnie,  
Niechcęg mowie, wytykać palcem: wiedzieć muszą  
Dobrze ludzie z jaką kto w Bielsku siedzi duszą,  
Szeroki ma płaszcz wiara, pod którym wygodnie,  
Siedzi duma, lakomstwo y tysięcy zbrodzie;  
Chłop się bije zą Wiarę z chudą szarapatą.  
Panowie zą granicą siedzą drzymią ną to,  
A wolność jak też waszą Król zgubił? są mowy.  
W druku, są dzieje Połow waszych u Carowy.  
Ze już duch despotyczny został potłumiony,  
Ze kleynot dawnych swobod Pol. cze przywrocony.  
Macie też gwarancją, że bez woli stanów,  
Jednogłówny nie daje grofza ną draganow,  
Ze nabyte Krwią przodków z narodu zaletą  
Nigdy niebędzie z Seymu wyrzucone *Weto*.  
Ze będziecie jak przedtym bez mocy bez rządu,  
Czekali z Zmartwychwstaniem ostatniego sądu.

*Mądry Król:* to nietayno, wie Europa cała,  
Ze Polska jeszcze Króla takiego nie miała,  
Któryby y sam tyle umiał y ochoty.  
Dodawał waszey młodzi Pańskimi szcodroty.  
Któryby znał tak dobrze narodowe wady,  
Y umiał lepsze ną nie wynaydować rady.  
Wtym jedynie poblądził y ją przyznać muszę,  
Ze mając przyrodzenia dziwne dobrą duszę.  
Jednym nigdy gościncem, choć mogli niechciał chodzić,  
Woląc wszystkim bez braku łaskawie dogodzić.  
A tak się rozlicznemi kręcąc w kolo ścieżki,  
Przez dobroć się w obłędne sam wplątał zamieszki.

*Szczodry Król w dystrybucie nad dawne zwyczajaje,*  
*Bo podłym tyśiącami szlachectwa nadaje.*  
Wtym trudno Króla winić, bo y drudzy przed nim,  
Zaszczycali stan niższy darem niepoślednim.  
Osoby umierają, lecz rzecz pospolita,  
Powinna być w swych członkach nigdy nie przeżyta.  
Y ten co się dziś piśze czy Xiążę czy Hrabia,  
Nie pokaże że wyszedł magnatem z korabia.  
Wizycyśmy ną początku w lat przedciągu długim,  
Lub capy paśli w polu albo izli zą plugim.

Y wtym



Y wtym tylko różnica między ludźie wpadła.  
Tea zrana á ten w wieczor odziedzł z biczem radła.  
Przetrząśmy jeno Seymy znaydziemy tam wiele,  
Co przed laty równemi nam tylko w Kościele,  
Y w karczmie byli, teraz Oyczytmi prawy,  
Iuż z krzesłami w Senacie poćierają ławy.  
Y trudno im co mówić: bo jak wszystko gładzi,  
Ten który się dopioro obok Ciebie fadzi,  
Po lat stu albo przedzey będzie Mitrą błyskał,  
A twoy PrawnuK w siermiędze gnoy widłami ćiskał.

*Modest Król:* á ktoż Ciebie uczynił dworem,  
Abyś oczy rozdierał nad Królewskim Dworem.  
Niema dosyć nienawisć, że językiem siecze;  
Sprawy Króla, sprawy w nim chce czernić człowiecze:  
O Kapłanie Pryapa, nie muz czyfitych grona!  
Któraż profze z tey wady dusza wyłączona?  
Czy żołnierz choć mu ná plac lada dzień iść trzeba,  
Czy kmieć, co koło roli pracuje y chleba?  
Czy izlachćie, czy rzemieśniku, czy Pan Graf y Xiąże.  
Czy ten, co się postronkiem ściśle z Niebem wiąże.  
Czy sami, co się wiary obrońcami szczycą,  
Nie płacą bykowego siedzą zá granicą?  
Lata płochi Kupidyn y swe grotty ćiska.  
Czy to świecki dwor stoi, czy komora Mniska,  
Ale złość nigdy ná się nie patrzy choć więcej.  
Y grzeszy y zgorzzenia czybi sto tysięcy,  
A naygorliwiewy Święte owe niewiniątka,  
Zaludniają paćierzem szpital u dziećiątka.

*Przkładny Król, bo zbiera ná Oltarzach wota*  
A mozeż gorzey kłamać naywiększy niecnota:  
Aby miał Król oltarze ze frebra odzierać,  
Y skarb Dworny skarbami Kościelnemi wspierać.  
Któryż się nań uskarżał Kościol lub Kaplica,  
Który Pleban, czy Kleryk, czy pop, czy kapica?  
Ze mu wzięto naymnieyszą ampulkę z Świętńi  
Styżales ale nie wiesz co dali Paulini,  
Wiele dali y zś co z jakiego powodu,  
Czy ná prywatę, czy dla potrzeby narodu,  
Ja wierzę, że to wszystko poszło do mienicy,  
Zadney Królewski Hayduk nie ma ztąd petlicy

Wreście

Wreście bym się nie gniewał, by Xieża y Mnichł,  
Zostawiwszy lichtarze Krzyże y Kielichł,  
Dall resztę Oyczyźnie, bo w ciężkiey potrzebie,  
Poydźcie w krotce, jak widzę ożebrany chlebie,  
Niemaż w tym, moy Świętofzku, żadnego zgorżenia,  
Kiedy Xiądz ze zwierzchności daje pozwolenia,  
Czego sam nie użyje; zwłazcza gdy mu zá to,  
Ten kto bierze pieniądze nadgradza zapłatą.  
Nie najednym w Kronice miejscu napisano,  
Ze w potrzebie zá Swłatnic skarby samych brano  
Amogłaz być potrzeba więksha jako kiedy,  
Tu kray łupią zdośatkow woyskowe czerezy.  
Tu nie ludzkie szalierstwo gdzieś tam zagranice,  
Czytą brzydkim kłakolem zabrudza pszenice,  
Y mnożąc zysk ostatnim zdzierstwem niegodziwy  
Wpycha gwałtem do Polki kruszec zaraziwy.  
Krzyczeliście nie dawno ná kray zarzucony,  
Falszywemi pieniędzmi od sąsiedzkłey strony,  
Teraz gdy macie dobre znowu zazdrość woła  
Ze Król Mnichom tabliczki zabiera z Kościola,  
Prawdźiwie, jako niegdys u wieży Babelu  
Mieszacie się gadając językami wielu.  
A wszystko powtarzając toż famo bez próby,  
Jeden fałsz tyślączeni barwićie sposoby,  
A zatym moy Poeto kiedysmy po geśli  
Twoją także bandurkę czy dudę wytrzęśli.  
Z folguemy instrumentom czyli sobie raczy,  
Kto znaś, grał lepiej, niechay potomność obaczy.  
Teraz wiem że słuchaczow przewyższył mię tłumem  
Lecz ja wolę grać zawsze przed jednym rozumem,  
Niżli stado płochego wodźić z sobą luda,  
Ktorego znami lada powabna obłuda.  
Liter tu początkowych nazwiska niekładn ę,  
Bo ci z niego koncepta niewypadną żadne,  
Wreście lay mię jako chceśz z ostatniego tonu,  
Tylko szczerą piśz prawdę á nietykay Tronu.

\*\*\*\*\*  
\*\*\*\*\*  
\*\*\*\*\*

<http://rcin.org.pl>

XVIII.2.1264



2064



~~X~~

XVIII. 2. 1964